



GŁOS ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

Miesięcznik parafii pw. św. Mikołaja w Bydgoszczy-Fordonie
Nr 9 (167) Rok XV Wrzesień 2012 ISSN 1508-5910



W krzyżu cierpienie
w krzyżu zbawienie
w krzyżu miłości nauka

Przyszliśmy tu - do Krzyża

W piękne niedzielne popołudnie, 16 września 2012 r. wszystkie drogi prowadziły wiernych na Wyszogród, gdzie odbyły się uroczystości z okazji poświęcenia nowego, metalowego krzyża. Uroczystościom przewodniczył ks. proboszcz kanonik Roman Buliński. Przybyła liczna grupa wiernych z naszej parafii, a także parafii sąsiednich.

Po wspólnej modlitwie i odmówieniu dziesiątki różańca św. oraz odśpiewaniu pieśni do Matki Boskiej, ks. Proboszcz uroczystie poświęcił nowy krzyż, a także wygłosił do zebranych słowo. Ks. Proboszcz serdecznie podziękował wszystkim za przybycie, za uczestnictwo w majowych nabożeństwach. Były także szczególne podziękowania dla anonimowego fundatora nowego krzyża oraz dla pana Tadeusza Kunka za zaangażowanie i dbałość o oprawę krzyża w czasie majowych nabożeństw.

Widać było u wszystkich radość z tego faktu, a także wagę znaczenia tak ważnego wydarzenia.

Stoi teraz nasz krzyż wyszogrodzko-fordoński dostojnie na górze na Wyszogrodzie, krzyż, który widać już z daleka, krzyż, pod który my będziemy przychodzić, a po nas nasi potomni, bo wszyscy wiemy, że „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka”, a kiedy nadejdzie następny miesiąc maj, przyjdziemy tu znowu, aby oddać hołd Maryi. Do zobaczenia.

B.O.



*Nad Wisłą w Fordonie
rozlega się śpiew
majowy czas nastał
Maryi dajemy cześć
Ave, ave...
Tu na Wyszogrodzie
na górze stoi krzyż
śpiew ptaków, szum Wisły
roznosi w koło cześć
Ave, ave...*

*Do Pani, do krzyża
idziemy z wszystkich stron
by pieśnią, modlitwą
hołd oddać i pokłon
Ave, ave...
Staniemy znów w koło
za ręce weźmiemy się
dziękując Pnience
za łaski i dobry sen
Ave, ave...*

997 - 1997 - 2012

Krzyż na Wyszogrodzie, który ostatnio został poświęcony, jest widocznym znakiem symbolizującym odrodzenie pamięci i wiary mieszkańców Fordonu.

Historia Wyszogrodu sięga początków państwa polskiego i jego kościoła. Jest też początkiem miasta Fordonu i jego parafii. Mieszkańcy Fordonu odnosili się z sentymentem i szacunkiem do historii grodu i jego parafii pw. św. Marii Magdaleny. Zachowana i czczona jest legenda o pobycie św. Wojciecha w Wyszogrodzie.

W 1989 r. proboszczem parafii św. Mikołaja w Fordonie został ks. kan. Roman Buliński. W czasie posługi duszpasterskiej w nowej parafii na poczesnym miejscu było odwoływanie się do przywracania w integrowaniu życia parafialnego sprawdzonych wzorów tradycji historycznych.

W roku 1997 przypadła 1000-letni rocznica podróży misyjnej św. Wojciecha do Gdańska i Prus. Jej uczczeniem było zorganizowanie Wisłąrejsu śladami podróży misyjnej z 997 r., a celem upowszechnienie tego wydarzenia historycznego i pogłębienie kultury chrześcijańskiej. Wyszogród stał się miejscem początkowym tego rejsu. Parafia św. Mikołaja została zaszczycona organizacją na Wyszogrodzie uroczystości, potwierdzającej pobyt w tym miejscu św. Wojciecha, a ks. proboszcz stał się jej gospodarzem. Rejs rozpoczął się 21 czerwca 1997 r. Mszą św. na wzniesieniu Wyszogrodu. Nabożeństwo celebrował ks. Andrzej Jaskuła, komandor spływu. W uroczystości uczestniczyło bardzo wielu fordońskich parafian. Dzień wcześniej, na terenie głównej części grodu, został ustawiony, przez mieszkańców Schroniska dla Bezdomnych, drewniany krzyż. Stoi on w ocalałej części grodu, gdzie jeszcze przed kościołem znajdowała się kaplica. Archeologicznie nie dało się jej jednak zidentyfikować.



1997 r.

Postawiony krzyż jest symbolem kościoła, który powstał na Wyszogrodzie i upamiętnieniem 1000-lecia podróży misyjnej św. Wojciecha. Jest wyrazem szacunku parafian fordońskich, z inicjatywy których od 2006 r. pod krzyżem odbywają się nabożeństwa maryjne. Wielokrotnie konserwowany i odświeżany, 16 września 2012 r. zastąpiony został nowym krzyżem metalowym.

Henryk Wilk

Kościół naszym domem

87 uczestników, 13 animatorów, 3 księży-moderatorów – tak w liczbach przedstawiał się, trwający między 18 lipca a 3 sierpnia w Suchej na Pomorzu, turnus Oazy Nowej Drogi. Mała wioska, położona w Borach Tucholskich, zasłynęła latem z trąby powietrznej, która według tego co podawały ogólnopolskie stacje telewizyjne spustoszyła miejscowość. Na szczęście, znajdujący się na uboczu ośrodek rekolekcyjny ojców jezuitów chroniła ręka Opatrzności.

Zorganizowane przez Ruch Światło-Życie diecezji bydgoskiej rekolekcje po raz kolejny cieszyły się dużą popularnością nie tylko pośród młodzieży na co dzień formującej się w oazach naszej diecezji, ale także wśród tych młodych, którzy w roku szkolnym do wspólnot nie należą. Mało tego, na rekolekcjach obecne były osoby z ościennych diecezji, a nawet z zagranicy: Raffaele z Włoch oraz Bartek ze stanu Colorado w USA. Rekolekcje odbywały się pod hasłem „Kościół naszym domem”, które jest tematem pracy rocznej tego największego ruchu religijnego w Polsce.

Co sprawia, że młodzi ludzie wciąż jeszcze decydują się przez ponad 2 tygodnie żyć niemal odcięci od świata? Odpowiedź jest prosta: to właśnie na letniej oazie doświadczają Boga w sposób, o jakim na co dzień mogą tylko pomarzyć, obarczeni obowiązkami, problemami i wszystkim tym, co stara się Boga usunąć na dalszy plan – mediami, towarzystwem, przyzwyczajeniami.

Ks. Mateusz: Liczba uczestników znakomicie obala współczesny mit społeczeństwa ateistycznego. Młodzież pragnie odnaleźć Boga, zwłaszcza przed nadchodzącymi wyborami, skutkującymi w całym późniejszym życiu. Nie przeszkadzają w tym dość surowe warunki ośrodka rekolekcyjnego w Suchej, przeciwnie, zdają się one pomagać w tym przedsięwzięciu.

Rekolekcje oazowe to także czas odnawiania starych i zawierania nowych znajomości – żywych i często trwałych, zupełnie innych od tych z facebooka.

Monika: w czasie rekolekcji poznałam wiele ciekawych osób w moim wieku. Bardzo podobał mi się codzienny plan dnia, ponieważ nie miałam czasu na myślenie o tym, co się dzieje w domu. W Suchej czas leciał mi bardzo szybko, nim się obejrzałam musiałam wracać do codzienności.

Nie dla każdego początek rekolekcji jest łatwą przeprawą, zwłaszcza gdy ktoś przyjeżdża tu pierwszy raz i nie ma zbyt wielu znajomych.

Angelika: pierwsze trzy dni były trudne, nie mogłam się odnaleźć. Już na samym początku zaziębiłam się i byłam strasznie zła na Pana Boga, że każe mi leżeć w łóżku.

Monika: na początku bardzo mi się nie podobało. Trafiałam do pokoju z dziewczynami, których w ogóle nie znałam. W pierwszą

noc była burza i kapalo z dachu. Myślałam, że to moje najgorsze wakacje.

Marta: na rekolekcje dotarłam nieco później z powodu kontuzji. Bałam się, że nie odnajdę się wśród ludzi, którzy pewnie potworzyli już „paczki”. Rzeczywistość okazała się inna. Już na wstępie każdy podchodził do mnie z uśmiechem i wszystko mi tłumaczył. Wieczorem znalazłam już prawie każdego.

Nawet jeśli ktoś nie przyjeżdża do Suchej, by szukać Boga, to Bóg sam go znajdzie. Plan dnia jest skonstruowany tak, by możliwie jak najczęściej dawać uczestnikom okazję do spotkania z Najwyższym, czy to w Eucharystii, modlitwie porannej i wieczornej, sakramencie pokuty, czy też na spotkaniach w grupach.

Angelika: dzięki tym rekolekcjom bardziej otworzyłam się na Pana Boga. Dzięki modlitwie wstawienniczej mogłam jeszcze bardziej otworzyć się na łaskę Pana Boga, powierzyć wszystkie swoje zmartwienia, zobaczyć Go z innej strony. Teraz jestem bliżej BOGA, zaufałam Mu, a niesienie krzyża z Nim jest o wiele prostsze.

Marta: to wszystko stało się dla mnie czasem głębokich przeżyć, przemyśleń, wzruszeń. Jezus stał się dla mnie Panem, Bóg – Ojcem, Duch Święty – mocą i mądrością. Zaczęłam traktować Kościół jak dom, gdzie mieszka wspaniała rodzina – to każdy z nas, chrześcijan.

Na oazie młodzi uczą się miłości do bliźniego i szacunku do innych. Wyraża się to m. in. poprzez dyżur gospodarczy, kiedy to należy rano wstać wcześniej i obierać ziemniaki dla setki osób, a potem posługiwać w trakcie posiłków. Rekolekcje to także czas służby animatorów.

Ania: jechałam do Suchej jako animator po raz trzeci. Dla wielu osób jest niezrozumiałe, dlaczego z własnej woli podejmuję się tego zadania. Jednak dla mnie posługa na rekolekcjach stała się nieodłącznym elementem wakacji i co roku staram się ułożyć swoje plany tak, żeby znalazł się tam czas na rekolekcje w Suchej. Będąc uczestnikiem, zawsze podziwiałam animatorów, a jednocześnie nie mogłam zrozumieć tego, że poświęcają swój czas i swoje zaangażowanie, nie otrzymując za to żadnej zapłaty. Dopiero kiedy pojechałam jako animator zrozumiałam, że dawanie siebie drugiemu człowiekowi jest najpiękniejszą rzeczą w życiu i nie ma swojej ceny.

Jednak relacja do Boga i do drugiego człowieka to nie wszystko – każdy na swój sposób przeżywa ten czas, znajduje w nim coś dla siebie, powierza Bogu swoje ludzkie intencje.

Angelika: jechałam na te rekolekcje z jedną intencją – żeby poprawić relację z tatą i innymi osobami. Dziękuję Bogu za to, że mogłam tam być, pogłębiać swoją wiarę i postarać się od nowa zaufać mojemu tacie. Bartek: Najbardziej przeżyłem chyba Sacrum Silentium [święta cisza – tradycją ośrodka w Suchej jest cisza nocna, w czasie której uczestnicy mogą jeszcze raz na koniec dnia spotkać Boga – przyp. T.R.]. Bardzo podobały mi się pogodne wieczorki – szkoda, że były one zawsze takie krótkie. Z kolei najbardziej doświadczyłem działania

Pana Boga w dzień pokuty [dziesiąty dzień rekolekcji – przyp. T.R.] Na Bartku wrażenie zrobili także Droga Krzyżowa, która wiodła leśnymi ścieżkami wokół ośrodka oraz Eucharystia sprawowana w jeden dzień po łacinie. Jego mama dodaje: w Stanach nie ma takich rekolekcji i takiej formacji, a szkoda. Ale Polonia jest blisko kościoła i dosyć zmobilizowana, wszystkie święta są piękne, z piękną oprawą.

Choć na początku rekolekcje mijają wolno, to w swoim środkowym biegu nabierają lawinowego tempa, a ostatnie dni to z jednej strony smutek, że to już koniec, zaś z drugiej – wyczekiwanie, aby finiszować z podniesionym czołem i wyjść znowu na spotkanie codzienności.

Angelika: Rekolekcje Oazowe dały mi dużo sił na nadchodzący rok szkolny i na walkę z różnymi przeciwnościami. To na pewno nie były zmarnowane wakacje. Owoce tych rekolekcji na długo pozostaną w moim sercu. **Monika:** Rekolekcje w Suchej zostaną mi w pamięci na zawsze. Wiele rzeczy zrozumiałam w ciągu dwóch tygodni spędzonych poza codziennością. Żyję w przekonaniu, że wyciągnęłam z tych rekolekcji ważną lekcję. Mam nadzieję, że za rok też wybiorę się w to piękne miejsce.



Marta: na rekolekcjach były momenty, gdy czułam w sobie Boga, gdy wiele sobie uświadamiłam. Nabrałam mocy, żeby głosić prawdę, tę jedyną prawdę. Tych momentów nie zapomnę do końca życia! To uczucie, gdy czujesz, że wpuszczasz Jezusa do swojego serca, gdy czujesz, że Duch Święty na ciebie zstępuje, jest NIESAMOWITE!

Ania: zarówno dla uczestników jak i animatorów, rekolekcje w Suchej są czasem, gdy mogą wciągnąć głęboki wdech przed biegiem w dzisiejszy hałaśliwy, szybki, zagubiony świat.

Dzień wyjazdu to pożegnania, nierzadko łzawe, ale też i obietnice powrotu za rok, bo jak powiedział na końcu ks. Łukasz, cytując słowa pewnej piosenki: „Jestem tego pewny i w głębi duszy o tym wiem, że gdzieś na szczycie góry wszyscy razem spotkamy się!”

Zebrał i wstępem opatrzył:
Tomasz Rusiniak

Nie wstydzę się Jezusa

Mam na imię Jakub, jestem studentem drugiego roku. Pochodzę z Fordonu, zostałem wychowany w Ruchu Światło-Życie, w tzw. „oazie”. Obecnie dane mi jest być animatorem w tej wspólnotce. Pod koniec lipca, tego roku, miałem okazję pojechać na I Kongres Nowej Ewangelizacji w Kostrzynie nad Odrą i odbywający się zaraz po nim Przystanek Jezus. Ewangelizacja jest to, najprościej mówiąc, głoszenie dobrej nowiny o tym, że Bóg Cię kocha. Przystanek Jezus odbywa się co roku, w ramach przystanku Woodstock. Jest to ogólnopolska inicjatywa ewangelizacyjna, skierowana do ludzi, którzy przyjechali na wielki festiwal muzyczny. Tam na Woodstocku spotkałem Jezusa. Wychodząc na pole woodstockowe, pachnące piwem, w pewnych miejscach narkotykami, spotkałem Jezusa Chrystusa. Może nie ubranego w odświętne szaty, z sandałami na nogach, ale często brudnego, odurzonego, z piwem w rękę. Do tych osób skierował mnie Pan Bóg. Skierował nie dlatego, iż chodzę co tydzień do kościoła, ale dlatego, że sam wcześniej przeżyłem nawrócenie i przyjąłem Jezusa jako mojego Pana. Do dziś będę dziękować za to, że mogłem być słabym narzędziem w Jego rękach.

To czego mogłem bardzo mocno doświadczyć w Kostrzynie nad Odrą to otwarcie na Ducha Świętego zarówno mnie, jak i osób, z którymi dane mi było rozmawiać. Pan uzdrowił moje spojrzenie na drugiego człowieka. Nie oceniałem ludzi

przez pryzmat tego, ile już wypili, czy biorą przy mnie narkotyki, czy są brudni, obkolczykowani. Dzięki Duchowi Świętemu, patrzyłem na każdą osobę jako na tę, w której mieszka Jezus Chrystus. Niekiedy sponiewierany czy podeptany, ale nadal pragnący umiłować tego, którego stworzył. Podczas różnych rozmów, kiedy przechodziło się do głoszenia Jezusa Chrystusa, On sam sprawiał, że osoby te słuchały z zaciekawieniem, czasem powstrzymując się przed płaczem.

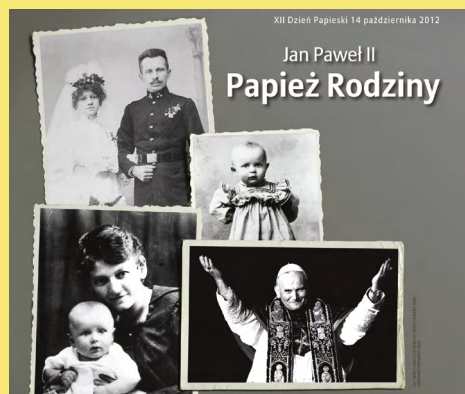
Przystanek Jezus i wyjście na pole woodstockowe będzie zawsze kojarzyło mi się nie ze strachem przed wyszydzeniem, ale z ogromną radością, której źródłem jest Chrystus. Chrystus, który zechciał się posłużyć mną grzesznikiem jako swoim narzędnikiem. Chcąc pokazać innym Jezusa, dane mi było najpierw zobaczyć Go w drugim człowieku.

Ewangelizować, czyli głosić Jezusa Chrystusa można nie tylko na polu woodstockowym. Jeżeli nasze życie przemienił kiedyś Chrystus, to również po to, abyśmy wzorem apostołów szli i głosili Ewangelię. Dzisiaj, po mszy świętej, każdy zainteresowany będzie mógł zabrać brelok z napisem: „Nie wstydzę się Jezusa”. Noszony przy kluczach, będzie elementem ewangelizacyjnym mówiącym drugiemu człowiekowi, że Chrystus jest moim Panem i nie boję się do tego przyznać. Kto wie, może kiedyś w szkole, na studiach czy wśród znajomych zaczepi nas w związku z tym jakaś osoba



potrzebująca nie tylko rozmowy o Bogu, ale przede wszystkim doświadczenia Bożego miłosierdzia. Wierząc w obietnicę zawartą w Piśmie Świętym, świadcząc o Chrystusie nie mamy się martwić o to, co i jak będziemy mówić, bo gdy jesteśmy w dobrej relacji z Naszym Panem, On sam będzie mówił przez nas. Dzięki otrzymanej łasce, jaką było moje uczestnictwo w Przystanku Jezus, mogę potwierdzić, że zgadza się to w stu procentach.

Za to wszystko Chwała Panu.



XI Dzień Papieski obchodzić będziemy 14 października. W ramach tego dnia:

- po każdej Mszy św. odmówimy modlitwę w intencji Ojca Świętego,
- po wszystkich Mszach św. zbiórka do puszek. Zebrane pieniądze będą przeznaczone na stypendia dla szczególnie uzdolnionej, a jednocześnie ubogiej, młodzieży gimnazjalnej z zaniedbanych terenów wiejskich,
- wystawienie Najświętszego Sakramentu od godz. 17:30 do wieczornej Mszy św., w czasie którego będziemy wspierać Ojca Świętego naszą modlitwą,
- Apel Jasnogórski po wieczornej Mszy św.

Remont dachu naszego kościoła

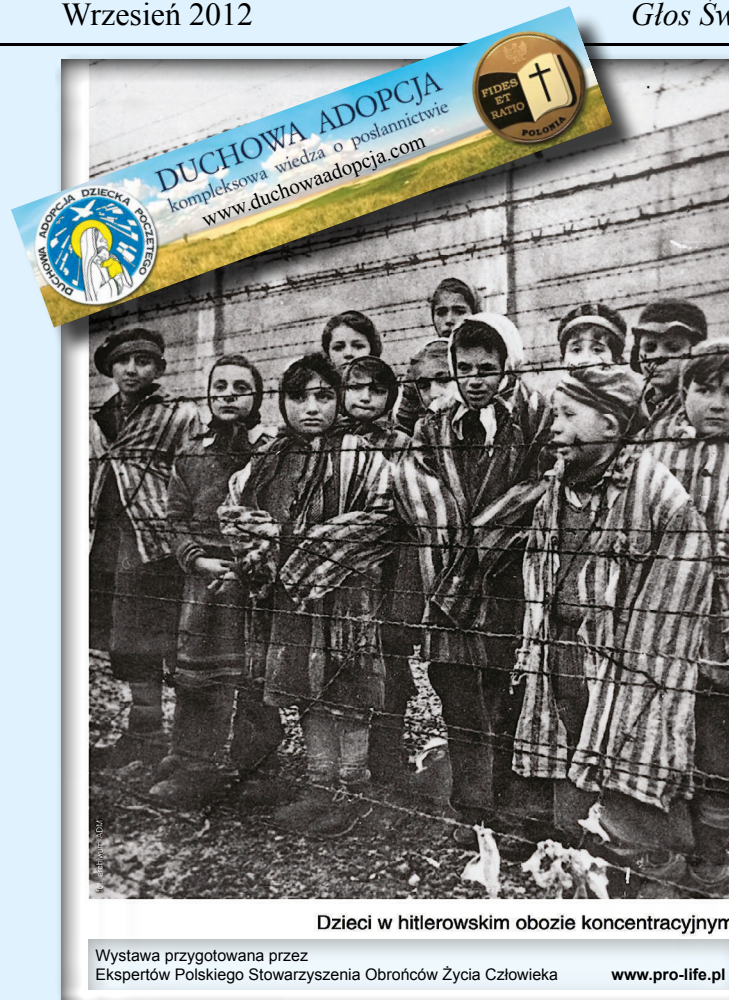
Na zebraniu Rady Ekonomicznej podjęliśmy decyzję o remoncie dachu. Argumenty przemawiające za podjęciem takiego rozstrzygnięcia były następujące: troska o stan materialny naszego kościoła i wola całkowitego zakończenia remontu naszej świątyni, niezmarowanie wielkiej dotacji z Urzędu Marszałkowskiego oraz nadzieja, że przynajmniej ci parafianie, którzy biorą czynny udział w życiu naszej wspólnoty, pomogą w uzbieraniu wkładu (65 tys. zł) wymaganego przez Urząd Marszałkowski.

Po podjęciu powyższej decyzji na plebanii odbyło się posiedzenie Komisji Przetargowej, powołanej przez księdza proboszcza dr. Romana Bulińskiego, do wytypowania wykonawcy zadania: „Remont więźby dachowej, wymiana pokrycia dachowego, zabezpieczenie spękanych ścian, wykonanie konstrukcji stalowej odciążającej nadproża okienne, wymiana instalacji odgromowej kościoła pw. św. Mikołaja w Bydgoszczy”. Po szczegółowym przeanalizowaniu złożonych ofert stwierdzono, że najkorzystniejszą ofertę przedstawiła firma: PERFECT Zakład Blacharsko-Dekarski PUHP Ryszard Piwowski, ul. Gniewkowska 48, 86-182 Bydgoszcz, która po uzyskaniu pozytywnej opinii konserwatora zabytków, dnia 24 września, rozpoczęła prace zaplanowane na rok 2012.

Członkowie Rady Ekonomicznej

Członkom Rady Ekonomicznej składam bardzo serdeczne podziękowanie za wyszukanie odpowiednich firm blacharsko-dekarskich i zebranie od nich ofert, za przeanalizowanie tych ofert oraz sporządzenie stosownych dokumentów. Dziękuję bardzo serdecznie za liczne spotkania na plebanii i za poświęcony cenny czas, a przede wszystkim za wielką troskę o piękno naszej świątyni. Bóg zapłać za zaangażowanie i chętną, bezinteresowną pomoc.

Ks. Roman Buliński
proboszcz



Dzieci w hitlerowskim obozie koncentracyjnym

Wystawa przygotowana przez
Ekspertów Polskiego Stowarzyszenia obrońców Życia Człowieka www.pro-life.pl

Największym niebezpieczeństwem zagrażającym pokojowi jest dzisiaj aborcja. Jeżeli matce wolno zabić własne dziecko, cóż może powstrzymać ciebie i mnie, byśmy się nawzajem nie pozabijali?

słowa Matki Teresy z Kalkuty zacytowane przez Jana Pawła II w Kaliszu w 1997 r.



Mali uchodźcy albańscy w obozie dla uchodźców w Kukesh w Albanii

Procedura aborcją podszyta

W debacie na temat in vitro liczy się dziś każdy głos rozsądku i każde słowo prawdy. Bo im więcej wątpliwości pojawia się wokół całej procedury, tym mocniej jej zwolennicy próbują wmawiać nam rzekome dobrodziejstwa, wynikające ze stosowania in vitro. Próżno jednak szukać tam racjonalnych, medycznych argumentów. Dominują półprawdy, nieprawdy i granie na ludzkich emocjach w stylu powtarzania zdań o „szlachetnej procedurze”, która ma zapewnić szczęście ludziom, bezskutecznie starającym się o potomstwo. Szkopuł w tym, że zabójczy koszt owego „szczęścia” jest zwykle w publicznych dyskusjach starannie pomijany, a w najlepszym przypadku bagatelizowany.

Tymczasem grono naukowców, które podpisało się pod niedawnym apelem do polskich parlamentarzystów, przypomina, że „procedura in vitro mająca służyć przekazywaniu życia ludzkiego jest nieodłącznie związana z niszczeniem życia człowieka w fazie prenatalnego rozwoju, jest więc głęboko nieetyczna i jej stosowanie winno być prawnie zakazane”. Na dowód swych słów cytują statystyki, pochodzące z różnych ośrodków medycznych stosujących in vitro, z których wynika, że w trakcie tej procedury ginie 60-80 proc., a według danych brytyjskich nawet 95 proc. (!) poczętych istot ludzkich. Nie może być jednak inaczej, skoro sama procedura in vitro ma

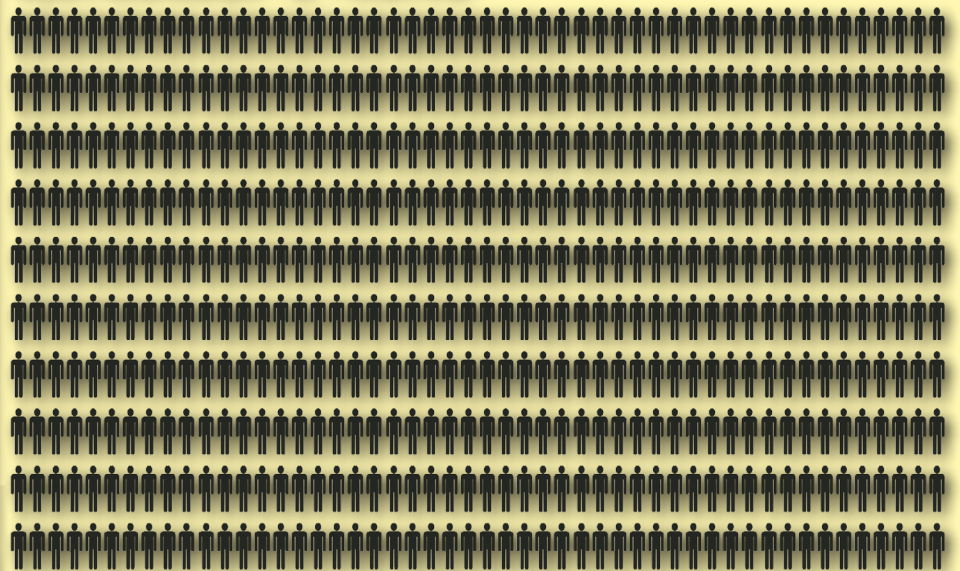
I wojna światowa – ok. 10 milionów ofiar:



II wojna światowa – ok. 55 milionów ofiar:



Wojna z nienarodzonymi – ok. 1 miliard ofiar:



OFIARY LUDOBÓJSTWA XX i XXI w.

tak naprawdę charakter aborcyjny – jedno życie powstaje najczęściej kosztem kilku, kilkunastu innych „słabszych” i „gorszych” istnień ludzkich. Tutaj naprawdę cel uświęca środki.

Wniosek jest zatem prosty – skoro podczas in vitro dochodzi do przypadków zabijania życia poczętego, to jest ona metodą niezgodną z polskim prawem. „Procedura in vitro, na różnych etapach jej sto-

sowania, narusza trzy artykuły Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej: art. 30, art. 38, art. 40 oraz art. 157 kodeksu karnego”. Chodzi tutaj o fundamentalne przepisy konstytucyjne, które stanowią o przyrodzonej i niezbywalnej godności człowieka.

Cały artykuł można przeczytać w „Przewodniku Katolickim” nr 37/2012.



Święty Mikołaj do dzieci...

Wspomnienie o św. Janie Bosko

Jan Bosko (z wł. Don Bosco) jest jednym z największych świętych włoskich. Wybudował w Turynie ogromny sierociniec i szkołę zawodową dla dzieci z ulicy. Pewnego razu wybrał się w okolice Alby. Wieczorem chciał wrócić do Turynu, ale uciekł mu ostatni pociąg. Na dworze lało jak z cebra. Zapukał więc do drzwi najbliższego domu. Gospodarz otworzył i zapytał, kim jest.

– Jestem ubogim księdzem z Turynu. Uciekł mi właśnie ostatni pociąg.

– Jaką plebanię ma ksiądz w Turynie?

– Mam mały kościółek na przedmieściu.

– Tak, a jadł ksiądz przynajmniej kolację?

– Jeśli byłby pan tak dobry i czymś mnie poczęstował, nie odmówiłbym.

– Przykro mi, ale nie mam nic specjalnego. Mogę dać najwyżej kawałek chleba i sera.

– Byłbym panu za to bardzo wdzięczny.

– Czy zamierza ksiądz tu zostać na noc?

– Widzi pan... przy tym deszczu... i pociąg niestety mi uciekł!

– No tak, ale ja nie mam żadnego wolnego łóżka.

– Och, to żaden problem, wystarczy dwa krzesła.

– Jeśli tak, proszę niech ksiądz siada. Naprawdę przykro mi, że nie mogę księdza niczym lepszym ugościć.

W czasie, gdy gospodyni poszła po chleb i ser, gospodarz wypytywał dalej:

– A więc jest ksiądz z Turynu?

– Tak jest!

– A nie zna ksiądz przez przypadek Jana Bosko?

– Tak, trochę.

– Nigdy go nie spotkałem – powiedział gospodarz – ale chciałbym go o coś prosić. Czy sądzi ksiądz, że on mi pomoże?

– Jeśli tylko jest w stanie, zawsze z radością pomaga ludziom!

– Zamierzam napisać do niego z rana list z pytaniem, czy nie przyjąłby do swego sierocińca pewnego dziecka.

– Sprawa załatwiona. Mogę o tym pana zapewnić.

– Naprawdę? Czy ksiądz jest przez przypadek zaprzyjaźniony z Janem Bosko?

– Tak, oczywiście, i to od dzieciństwa.

– A więc czy mógłby ksiądz pośredniczyć w tej sprawie?

– Rzecz jest już załatwiona. W podziękowaniu za to, co pan obecnie dla mnie zrobił.

– Ale ksiądz... Kim ksiądz jest?

– Jestem Janem Bosko.

Jan Bosko?! Ksiądz jest Janem Bosko!

Czy to właśnie ksiądz powiedział? Proszę mi wybaczyć, że nie potraktowałem księdza, jak należy... No, ale któż by to mógł pomyśleć! Niech ksiądz zostawi ten ser. Przypomniałem sobie właśnie, że coś zostało z obiadu.

Był całkiem zmieszany, pot wystąpił mu na czoło. Zawołał swoją żonę i prosił, by rozłożyła nowy obrus i podała zupę z ryby i omlet na szynce. Pobiegł do szafy i wyciągnął pół kurczaka i butelkę dobrego czerwonego wina. Nie mógł się uspokoić, podczas gdy Jan Bosko śmiał się w duszy.

Po kolacji zaprowadził gościa do pięknej sypialni. Nazajutrz rano towarzyszył Janowi w drodze na dworzec i nie przestawał się usprawiedliwiać.

Na pożegnanie Jan Bosko chwycił go za ramię:

– Widzi pan, wyciągnijmy z tego, co zaszło, maleńką naukę. Kiedy nic nie mamy, nic nie dawajmy. Kiedy mamy trochę, dawajmy trochę. Kiedy mamy dużo, dawajmy tyle, ile uważamy za stosowne. Ale kierujmy się zawsze miłością bliźniego, a nie własnym interesem.

Kierować się miłością, a nie własnym interesem – to zadanie dla każdego z nas. Widzieć w każdym człowieku Chrystusa potrzebującego. Ze względu na miłość do niego „podać kubek wody do picia” bliźniemu. Tym „kubkiem wody” może być życzliwe słowo, uśmiech, pomoc przy zadaniu bratu, siostrze, odstąpienie czegoś swojego.

Ważne jest też to, by umieć zrezygnować z tego, co jest złe albo prowadzi do



Na tym wzgórzu (zwanym dzisiaj Colle Don Bosco) w przysiółku Becchi, należącym do wsi Morialdo w gminie Castelnuovo d'Asti, 16 sierpnia 1815 r. urodził się Jan Melchior Bosko.

zła. Wtedy stajemy się wolni do tego, by w pełni kochać. Pan Jezus w jednej przypowieści mówi o tym, by obciąć rękę, nogę, jeśli ona miałaby być powodem grzechu. Nie chodzi o to, żeby obcinać kończyny, ale o to, by zrywać z tym, co uniemożliwia nam miłość do Boga, bliźniego, co nie pozwala nam w pełni kochać i wejść do Królestwa Bożego. Gospodarz z opowiadania był zbyt przywiązany do swoich dóbr. One przesłaniały mu Chrystusa obecnego w drugim człowieku. Dopiero gdy zobaczył interes, gdy dowiedział się, że ma do czynienia z ks. Janem Bosko, ugościł go jak należy. Prośmy Pana Jezusa, by uwolnił nas od tego wszystkiego, co przeszkadza nam kochać Boga i bliźniego. Módlmy się o światło Ducha Świętego, byśmy mogli widzieć Chrystusa w drugim człowieku i kierowali się w życiu nie interesem, ale miłością.

ks. Dariusz



W tym domu urodził się św. Jan Bosko

...i młodzieży



Święta Faustyna Kowalska inspiracją dla ludzi młodych

Dnia 5 października w liturgii Kościoła spotykamy wyjątkową osobę. Kogoś, kto znany jest na całym niemal świecie. Apostołka Bożego Miłosierdzia – Święta Siostra Faustyna Kowalska to patronka aktualnej doby. Spróbujmy nieco uważniej przyjrzeć się jej postawie, słowom i myślom, które doskonale harmonizują z przeczytanymi przed chwilą słowami Biblii.

Warto odwołać się do tekstów biblijnych, aby odkryć istotę jej powołania. Istotne są tutaj prorocтва Ozeasza, który opisuje głęboką więź Boga i Jego narodu. Bóg pragnie wyprowadzić z Izraela swoją Oblubienicę na pustynię i mówić tutaj do jej serca. Owo wyprowadzenie Hebrajczyków na pustynię jest, jak to dobrze wiemy, obrazem wyjścia z niewoli egipskiej. Uciemniony naród, poprzez plagi egipskie, wychodzi jako wolny. Ten obraz to pierwszy element miłosierdzia, które uwalnia człowieka ze szponów wszelkich form zła. Każde zniewolenie, w które może wpaść człowiek, rozrywane jest przez Boga bogatego w miłosierdzie. Następne słowa Ozeasza to mowa Boga do serca swego narodu, wpływanie na sposób myślenia i przeżywania drogi przez życie – z niewoli ku obiecannej ziemi wolności. Bóg przemawia tak, aby człowiek w najgłębszej istocie swojej osobowości przyjął i wprowadził w czyn owo Boże przesłanie. Ta postawa otwartości na Boga staje się następnie przedśmiankiem zaślubin Boga i duszy, czyli biblijnego obrazu przymierza. Pojawia się to w kończącym prorocstwo stwierdzeniu Ozeasza. Bóg chce być zaślubiony z duszą tak, jak kiedyś był zjednoczony z Izraelem. Teraz chce, abym i ja i ty był z Nim, i to na zawsze. Ta relacja stanowi szczyt przesłania mądrości Świętej Siostry Faustyny, która jest często określana przez Jezusa jako Jego Oblubienica. Największym zatem dziełem Bożego Miłosierdzia jest uniżenie się Jego samego do poziomu człowieka oraz chęć trwania w relacji oblubieńczej ze swoim stworzeniem.

Ewangelia według św. Mateusza zawiera słowa Jezusa, który uwielbia Ojca z powodu objawienia spraw istotnych ludziom, którzy są zwyczajni, prości. Zakrywa On te sprawy przed mądrymi i roztroprnymi, gdyż oni sami potrafią, operując zdolnościami swego umysłu, zrozumieć istotę Bożego Miłosierdzia. Ludzie zaś prości potrzebują w tym celu pomocy ze strony Boga. On zaś właśnie udziela tego niezbędnego wsparcia, dzięki któremu każdy człowiek posiada możliwość zrozumienia „mechanizmów”, którymi rządzi się Bóg w podejmowaniu swoich decyzji. Poznawanie Ojca i poznanie Syna jest konieczne, gdy chodzi o uchwycenie istoty Bożego Miłosierdzia. Święta Siostra Faustyna bardzo dobrze to rozumiała i nam przekazała w słowach swojego Dzienniczka. Ona zasadniczo na-

leży do ludzi prostych, niewykształconych. A jednak, dzięki woli Najwyższego, jest dziś bardziej sławna i częściej cytowana niż najwięksi profesorowie i uczeni biegli w teologii. Jak paradoksalne są często wybory i decyzje Boga! Pokornych wywyższa, prostym udziela daru zrozumienia, pysznym zaś się sprzeciwia, a mędrcom każe mozolnie odkrywać swoje tajemnice. Przed każdym jednak okazuje się jako Ojciec Miłosierdzia, który ma upodobanie w okazywaniu łaskawości człowiekowi.

najgroźniejsze choroby duszy czyli grzech, beznadziejność czy lenistwo.

Wielbiąc Boga, bogatego w Miłosierdzie, patrzmy na postawę i mądrość Świętej Siostry Faustyny. Ta Apostołka Bożego Miłosierdzia ma nam, także młodzieży, wiele do powiedzenia. Zechciejmy, choć przez chwilę, zanurzyć nasze umysły w mądrości Jej Dzienniczka i stąd zaczerpnąć wiedzę o Jezusie, który jest cichy i pokorny sercem. Warto ukochać szczególną modlitwę, jaką jest Koronka do Bożego Miłosierdzia.



Istotą przesłania Świętej Siostry Faustyny są bodajże najgłębsze słowa Mistrza z Nazaretu, w których mówi, abyśmy zechcieli uczyć się od Niego cichości i pokory celem znalezienia ukojenia dla duszy. Miłosierny Jezus, którego znamy lepiej dzięki Siostrze Faustynie, to Zmartwychwstały Pan, który przychodzi ze swym otwartym sercem do uczniów zgromadzonych w Wieczerniku. Chce On pokrzepić i pocieszyć tych, którzy są utrudzeni i obciążeni. Nade wszystko zaś pragnie On, abyśmy do Niego przyszli: **Przyjdźcie do Mnie wszyscy!**

Zjednoczenie z Jezusem Miłosiernym, podobne do tego, którego wzorem jest Święta Siostra Faustyna, stanowi fundament postawy miłosierdzia każdego człowieka. Nie można być miłosiernym, nie będąc w relacji do Jezusa. Bez Niego można być tylko „filantropem”, ale nie miłosiernym uczniem Chrystusa! Dzięki tej relacji i bliskości ławiej możemy uchwycić sposoby funkcjonowania Miłosierdzia w Bożym Sercu, a przez to jesteśmy w stanie realizować je w Kościele. Każdą również bolejącą współczesnego człowieka możemy uzdrowić mając dobrze rozpoznany horyzont wyobraźni miłosierdzia, dzięki któremu zło nie jest w stanie nas zaskoczyć, ani zgorszyć, a my, wsparci Bożą pomocą, możemy uzdrowić

Łagiewniki. Kaplica, w której znajdują się relikwie św. Faustyny.

Koronka do Miłosierdzia Bożego

(odmawiana na zwykłej częście różańca)

Na początku
Ojcze nasz,
Zdrowaś Maryjo,
Wierzę w Boga,

Na dużych paciorkach (1 raz)
Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata.

Na małych paciorkach (10 razy)
Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata.

Na zakończenie (3 razy)
Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny zmiłuj się nad nami i nad całym światem.

FORDOŃSKIE SKRZYDŁA

Tworzące się lotnictwo II Rzeczypospolitej opierało się głównie na weteranach I wojny światowej. Potrzebni byli młodzi piloci, którzy byliby dobrze wyszkoleni. W tym celu utworzono odpowiednią dla młodych chłopców szkołę. Była to Szkoła Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy. Powstała na bazie wykładów z Centrum Wyszkożenia Technicznego Lotnictwa. Obejmowała ona szkoleniem ogólnym wojskowym młodzież w wieku od 16 do 18 lat w specjalnościach: lotnika, mechanika radiotelegrafisty, strzelca pokładowego. W Szkole Podchorążych powstała sekcja szybowcowa, której organizatorem był mjr Antoni Chudzikiewicz. Warunkiem uzyskania promocji była nauka szybownictwa i zdobycie licencji pilota szybowcowego kategorii A i B. Szkolenie podchorążych odbywało się w Fordonie.



Pierwsze Koło Szybowcove w Bydgoszczy zostało utworzone przy Kolejowych Warsztatach Naprawczych. Jego prezesem został mjr inż. Kazimierz Stabrowski. Dalsze tworzone były przy drużynach ZHP, liceach zawodowych i ogólnokształcących oraz fabrykach bydgoskich. W 1933 r. kursy teoretyczne ukończyło ok. 200 uczestników pochodzących z różnych grup: młodzież, harcerze, pracownicy instytucji i fabryk. W kursach uczestniczyły dziewczęta i kobiety. Uczestnicy musieli się wykazać dobrym zdrowiem, opanowaniem, siłą woli, wiedzą i zainteresowaniem. Program teoretyczny obejmował wiedzę o szybownictwie, mechanice lotu, terenach szybowcowych, meteorologii, technice startu, budowie szybowca oraz przyrządach pokładowych. W części praktycznej było utrzymywanie równowagi na tzw. „szubienicy” – szybowcu ustawionym na urządzeniu 3 m nad ziemią i utrzymywaniu równowagi lotkami i sterami szybowca oraz oddanie kilku skoków ze spadochronem z wieży spadochronowej. Nie było to proste, a jednak zainteresowanie było tak duże, że w 1934 r. na terenie Bydgoszczy zorganizowano kurs po raz czwarty. Kursanci zdobywali prawo uczestniczenia w części praktycznej, czyli w lotach szybowcowych. Idea latania szybowcowego zdobywała sobie coraz więcej sympatyków. Musiał w niej być zawarty pewien romantyzm, ale także duża siła woli. Powiększały się również szeregi podchorążych oczekujących na przeszkolenie w części lotów szybowcowych.



Sprawą ważną i pilną stała się sprawa terenu do odbywania lotów szybowcowych. Szukano dobrego szybowiska, to znaczy takiego terenu, który posiadałby wzniesienia o różnym stopniu trudności do realizacji programu praktycznych lotów i odpowiednio duże przedpole do lotów płaskich. Wszystkie te elementy terenu szybowcowego musiały spełniać najważniejszy wymóg – posiadać dobre i równomierne nawietrze.

Powołana przez poznański okręg Komisja Ligi Obrony Powietrznej Polski, po obejrzeniu kilku miejsc na Pomorzu, orzekła, że idealne warunki spełnia teren położony na Miedzyniu, wzdłuż wzniesień góry „Lysej”, złożonej z dwóch półek – górnej i dolnej, oddzielonej wąwozem od wzniesienia góry „Czarnej” (95 m n.p.m.), o podwyższonym stopniu trudności dla lotów dłuższych. U podstawy tych wzniesień rozciąga się długie i szerokie płaskie przedpole od miejscowości Zofin (z północnego wschodu) do miejscowości Fordonu, teren jest częściowo zalesiony sosną. Ze wszystkich stron do przedpola prowadzą drogi gruntowe. Atutami fordońskiego terenu na utworzenie szybowiska były wzniesienia o zróżnicowanym stopniu trudności, pozwalające realizować naukę latania szybowcowego w zakresie podstawowego wymogu na kategorię A i B. Spełniały również warunki doskonalenia umiejętności dla instruktorów na poziomie wyczynowym. Rozległe przedpole pozwalało w bezpieczny sposób stosować późniejsze techniki kształcenia szybowcowego i lądowania. Kontrolne obloty terenu, przeprowadzone różnego rodzaju loty ze wzniesień, ślizgi po terenie płaskim, badanie warunków termiki latania i równomiernego dochodzenia wiatru do wszystkich części stanowiących teren szybowiska wystawiały temu obiektowi bardzo wysokie oceny, które w późniejszym czasie potwierdzone zostały ocenami pilotów i ich sportowymi wynikami w Polsce i na świecie.



Rozpoczęcie lotów na fordońskim szybowisku było równocześnie inauguracją działalności Szkoły Szybowcowej w Fordonie. Inicjatorem jej utworzenia był wspomniany już prezes mjr inż. Kazimierz Stabrowski. Inicjatywą utworzenia obiektu i szkoły na tym terenie wykazał się właściciel majątku Miedzyń p. Niezgodzki okazując swoje zrozumienie dla potrzeb polskiego lotnictwa i rozwoju nowej dyscypliny sportowej. Wsparcia tej inicjatywy i całkowitej akceptacji udzielił magistrat fordoński i jego burmistrz – Wacław Wawrzyniak, przekazując tereny na cel związany z budową hangarów lotniczych. Szybowisko i szkoła szybowcowa wpisały się na stałe w krajobraz Fordonu i jego historię.

Zmieniony został krajobraz wzniesień miedzyńskich, wykorzystywany dotąd w okresie letnim na obozy harcerskie i podchody, ćwiczenia i zdobywanie sprawności, a w okresie zimowym na zjazdy narciarskie i saneczkowe. Ponieważ ani na Pomorzu, ani na obszarze Wielkopolski nie znaleziono odpowiedniego terenu, szybowisko fordońskie stało się obiektem szkolenia dla Wielkopolski i Pomorza. Pod względem organizacyjnym Szkoła Szybowcowa w

Fordonie podlegała Zarządowi Poznańskiego Okręgu Ligi Obrony Powietrznej Polski do 1936 r.

Dzięki przychylnemu stosunkowi okręgu poznańskiego, Fordońska Szkoła Szybowcowa, od początku istnienia dysponowała pełnym wyposażeniem ilości szybowców i sprzętu na prowadzenie szkoleń podstawowych i doskonałych instruktorskich. Były szybowce typu „CWJ”, „Wrony”, „Wrony-bis”, „Czajki” i „Salamandry”. Szkolenie szybowcowe mogło rozwijać się dynamicznie. Niebawem szkoła stała się jednostką samowystarczalną, uzyskującą szybowce pochodzące z własnych warsztatów. Pierwszym budowniczym szybowców typu „Wrona-bis” dla fordońskiego szybowiska był Wiktor Kiciński.

Tradycją fordońskiej szkoły stała się bardzo wysoka ocena profesjonalizmu zawodowego instruktorów lotniczych od początku jej powstania. Nauczycieli i kursantów łączyła ta sama pasja i zamiłowanie do poznaniu pilotażu szybowcowego i techniki latania w zmieniających się warunkach. Przykładem takiej postawy był instruktor Kalinowski, który startując ze stanowiska lin gumowych wykonał lot trwający jedną godzinę i 36 minut, co w tym czasie było wydarzeniem niebywałym. Średni lot kursanta programu podstawowego dla lotu ślizgowego trwał średnio 2 minuty.

Rok 1934 zapisał się w historii fordońskiej szkoły szybowcowej ważnymi sukcesami sportowymi. Szybowisko fordońskie było miejscem pierwszych ogólnopolskich zawodów szybowcowych. Ich zwycięzcą został miejscowy pilot szybowcowy – Kazimierz Mindak. Chlubą fordońskiej szkoły był rekord szybowcowy, ustanowiony przez Krystynę Ganowicz w 1934 r., w trakcie przygotowań do zawodów ogólnopolskich w centrum szybowcowym w Bezmiechowej (Małopolska). Jako jedna z czterech kobiet ustanowiła rekord lotu nocnego w czasie 5 godzin i 40 minut, przy osiągniętej wysokości 900 m. Był to pierwszy, najdłuższy lot nocny pilota szybowcowego – kobiety w Polsce i na świecie. Dodajmy, że p. Krystyna w 1933 r. ukończyła fordońską szkołę szybowcową w kategoriach A i B. W 1934 r. została instruktorką tej szkoły. Rocznie szkolono w Fordonie ok. 230 pilotów szybowcowych w kategoriach A i B. Łącznie w latach 1933-1939 świadectwo ukończenia kursu otrzymało 1600 pilotów.



Kazimierz Mindak

Przywróćmy pamięci ówczesnych komendantów szkoły, którzy kierowali tą placówką i odpowiadali za poziom praktycznych umiejętności jej absolwentów. W latach 1933-1935 funkcję tę pełnił Andrzej Wellman, w latach 1935-1939 Eugeniusz Jackowski. Po wyzwoleniu organizacją i przygotowaniem do otwarcia szkoły kierował Andrzej Wellman, a z chwilą przybycia do Fordonu w 1945 r. funkcję kierowniczą ponownie objął Eugeniusz Jackowski (1945-1948).

Atmosferę i doznane przeżycia w szkole szybowcowej tak wspomina jej absolwent z 1934 r., nieżyjący już dowódca Wojsk Lotniczych z lat 60-tych XX w. gen. bryg. pilot Jan Frey-Bielecki, uczestniczący w uroczystościach 25-lecia istnienia fordońskiej szkoły szybowcowej im. Czesława Tańskiego: „W ciągu mojej późniejszej pracy w lotnictwie, miałem niemało takich lotów i takich

przygód lotniczych, które w pamięci utrwaliły się na długo. Nie zatarło to jednak wrażenia, które pozostało po pierwszych lotach, jakie odbyłem w Fordonie. Uczyliśmy się latać na szybowcach „CWJ” – takich kratowych „abecakach”, jak byśmy je dziś nazwali, różniących się jednak od „ABC” dużą ilością drutów usztywniających konstrukcję. Po kilku pokazach działania sterów na chwiejnicę, którą zwaliśmy wówczas „szubienicą”, nastąpiły pierwsze „szury” i w ślad za nimi pierwszy w życiu lot. Co prawda oderwanie od ziemi trwało zaledwie kilka sekund, mój szybowiec wzniósł się zaledwie najwyżej na jakieś 1,5 m nad płaskim terenem w pobliżu hangaru, ale bądź co bądź byłem przecież w powietrzu i to sam. Wrażenie z tego pierwszego „lotu” było tak duże, że stało się tematem całego listu, który wieczorem tego dnia wysłałem do przyjaciół. Potem stopniowo przeszliśmy na stoki i przenosząc co kilka dni start na wyższe miejsca, zaczęliśmy latać już i kilkadziesiąt metrów nad ziemią. Każdy taki lot oczekiwany był przez nas z wielkim napięciem... Od tamtych lat sporo latałem w życiu na różnych typach szybowców i samolotów. Ale zawsze z sentymentem wspominam mój pobyt w Fordonie. Owiany on był bowiem prawdziwym romantyzmem”.



Szkolenie szybowcowe i towarzysząca jemu atmosfera trwały do początku 1939 r. Często mówiono o zagrożeniu dla pokoju. Spodziewano się zagrożenia wojennego wynikającego z żądań Hitlera wobec sąsiadów: Austrii, Czech i także Polski. Z końcem 1938 r. ze szkolenia szybowcowego wyłączeni zostali podoficerowie Szkoły Podchorążych Lotnictwa dla Małoletnich, z powodu jej przeniesienia do Krosna, gdzie zastała ją wojna.

Wrzesień 1939 r. przerwał działalność Szkoły Szybowcowej w Fordonie. Podzieliła ona los wojenny wszystkich polskich instytucji. Fordońskie szybowisko i jego wyposażenie w czasie okupacji było wykorzystywane przez wojskowe władze okupacyjne do szkolenia pilotów Luftwaffe. Na koszarach przeznaczono budynek mieszkalny usytuowany przy narożniku ul. Topazowej i Saskiej. Na bocznej ścianie widniał napis: Fliegerschule – Fordon, a pod nim rysunek postaci Ikara. Cały budynek pokryty był farbą w maskującym kolorze khaki. Na turnusie kursowym szkolono od 80 do 120 elewów. Obowiązywał regulamin wojskowy. Turnusy wymieniały się co 4 tygodnie. Wymarsz z miejsca zakwaterowania ul. Wiejskiej (dzisiaj Sielska) do hangarów następował ok. godz. 8:00 – 9:00, powrót w godz. 15:00 – 17:00. Dla celów szkolenia wprowadzono wyciągarki oraz hol za samolotem. Przyspieszony tok szkolenia w części podstawowej i położony nacisk na loty samodzielne przyczyniały się do wzrostu liczby wypadków. Szkolenie zakończono w I poł. 1944 r. Bardzo liczny sprzęt szybowiska został ukryty w różnych miejscach poza Fordonem. W styczniu 1945 r. Niemcy spalili jeden z hangarów na szybowisku.

Henryk Wilk





Janusz Bobiński

Małgorzata Klorek



Beata Bobińska



Gedymin Grubba



Filip Zieliński



Chór Parafialny „Święta Cecylia”

IX LETNIE KONCERTY MUZYKI ORGANOWEJ I KAMERALNEJ

IX Letnie Koncerty Muzyki Organowej i Kameralnej dobiegły końca. W środę, 29 sierpnia, Filip Zieliński (gitarra klasyczna), Ewa Polska-Sawoszczuk (organy) oraz chór parafialny „Św. Cecylia” pod dyrekcją Izabeli Wojciechowskiej zwieńczyli wspólnym występem cykl ośmiu wieczorów muzycznych. Podczas koncertów zaprezentowali się artyści z wielu miast Polski (Łódź, Gdańsk, Kraków, Koszalin, Szczecin, Cieszyń, Bydgoszcz). Większość spotkań miała charakter kameralny. Oprócz muzyki organowej można było usłyszeć grę na trąbce, gitarze klasycznej, akordeonie, śpiew solowy czy chór. Znani muzycy zasiedli przy organach w bydgoskich kościołach pw. Świętej Trójcy i św. Mikołaja w Starym Fordonie, a także odbyły się koncerty towarzyszące w kościele w Boluminku oraz Dąbrowie Chełmińskiej. Na wszystkie koncerty wstęp był bezpłatny.

Kościoły, w których odbyły się koncerty dysponują wspólnymi instrumentami o szerokim bogactwie rejestrów, umożliwiającym realizację bardzo zróżnicowanego i wszechstronnego repertuaru. Artyści zaprezentowali kompozycje pochodzące z wielu epok, od muzyki dawnej, przez wczesny barok, romantyzm, aż po współczesność. Publiczność zgromadzona na koncertach potwierdziła swoją liczebnością zapotrzebowanie nie tylko na plenerowe, komercyjne i masowe imprezy.

Do grona organizatorów letnich koncertów organowych należą: Stowarzyszenie Pro Musica Organa, kościół pw. Świętej Trójcy, kościół pw. św. Mikołaja, kościół pw. Wniebowzięcia NMP w Dąbrowie Chełmińskiej oraz kościół pw. św. Wojciecha i Katarzyny w Boluminku. Sponsorami byli: ALWAR – studio reklamy, Restauracja „Ostromecka” w Ostromecku oraz Urząd Miasta Bydgoszczy. Wszystkie koncerty odbyły się „pod batutą” Ewy Sawoszczuk.



Ewa Sawoszczuk





Kompleksowe Usługi Pogrzebowe Krajowe i Zagraniczne

www.dylewscy.pl

dylewscy@dylewscy.pl

Najstarsza w Bydgoszczy Rodzinna firma pogrzebowa
dla wygody mieszkańców dzielnicy Fordon otworzyła **nowe biuro pogrzebowe**
ul. Piwnika Ponurego 1D (wjazd od Twardzickiego), 85-791 Bydgoszcz
Telefon całodobowy **52-342-95-16**

W imieniu naszych klientów załatwiamy wszystkie formalności
w urzędach, biurach parafialnych i na cmentarzach



Organizujemy i obsługujemy kompleksowo:

- pogrzeby na cmentarzach parafialnych i komunalnych w Bydgoszczy i okolicy
- kremacje w Bydgoszczy
- transport zwłok na terenie miasta, kraju i zagranicy

Posiadamy:

- duży wybór trumien od 650 zł brutto
- duży wybór urn od 200 zł brutto
- szeroką ofertę wieńców i wiązanek z bezpłatną dostawą

Kredytujemy pogrzeby z zasiłku ZUS, KRUS wojsko, policja

Siedziba główna: plac Piastowski 9, 85-012 Bydgoszcz
Tel. 52-322-29-16, 52-345-64-87, tel. kom. 602-263-472

Informacje parafialne

Sprawy duszpasterskie

1. W niedzielę, 30 września, na Mszy św. o godz. 11.00, zostaną złożone przez rodziców dzieci klas I „Deklaracje Rodziców przed I Komunią Dziecka”.
2. Uczniowie kl. II gimnazjum osobiście złożą wypełnione i podpisane deklaracje w niedzielę, 30 września, na Mszy św. o godz. 9.30.
3. Chrzest św. w sobotę, 6 października, na Mszy św. o godz. 18.30 oraz w niedzielę, 21 października, na Mszy św. o godz. 12.30. Puczenie dla rodziców i chrzestnych w przeddzień chrztu po Mszy św. wieczornej.
4. Chorych odwiedzimy w sobotę, 6 października.
5. W diecezji toruńskiej trwa nawiedzenia Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej. W dniach 3-4 października Wizerunek Jasnogórski będzie przebywał w sąsiadującej z nami parafii Ostromecko. W środę, 3 października, o godz. 17.00, będzie sprawowana uroczysta Msza św. na rozpoczęcie nawiedzenia w parafii Ostromecko.
6. W niedzielę, 7 października, modlitwy Żywego Różańca po Mszy św. o godz. 8.00.
7. Dzieci kl. II przyjdą na poświęcenie różańca w niedzielę, 7 października, na Mszę św. o godz. 11.00.
8. Rodziców dzieci kl. II zapraszamy na spotkanie formacyjne w niedzielę, 14 października, po Mszy św. o godz. 12.30.
9. W środę, 10 października, o godz. 17.45 różaniec za zmarłych wspominanych w „zdrowaśkach rocznych”, następnie nowenna do MB Nieustającej Pomocy i Msza św. w intencji wspomnianych zmarłych.
10. Spowiedź w pierwszy piątek miesiąca, 5 października, od godz. 16.30 dla dzieci ze szkoły podstawowej (klasy III-VI) i dla I klas gimnazjum.
11. Msza św. pierwszopiątkowa dla wszystkich klas w piątek, 5 października, o godz. 17.30.
12. Spotkania formacyjne i spowiedź przed bierzmowaniem:
 - kl. III Gimnazjum nr 1, 2, 3 – w poniedziałek, 1 października, o godz. 17.30,
 - kl. III Gimnazjum Towarzystwa Salezjańskiego i pozostałych we wtorek, 2 października, o godz. 17.30,
 - kl. II Gimnazjum nr 1, 2, 3 - w czwartek, 4 października, o godz. 17.30,
 - kl. II Gimnazjum Towarzystwa Salezjańskiego i pozostałych w piątek, 5 października, o godz. 17.30.
13. Spotkanie formacyjne dzieci klas II w sobotę, 13 października, o godz. 9.00.
14. Nabożeństwo Fatimskie w sobotę, 13 października, o godz. 20.00. Po Mszy św. procesja maryjna. Prosimy o przyniesienie świec.
15. We wtorek, 16 października, po Mszy św. wieczornej, w domu katechetycznym spotkanie Akcji Katolickiej.

Sprawy gospodarcze

1. Kolekta gospodarcza we wrześniu wyniosła 5.226 zł.
2. We wrześniu jednorazowe ofiary złożyło 29 rodzin w wysokości 4.020 zł.
3. Z kolekt gospodarczych (z czerwca, lipca, sierpnia i września) oraz z jednorazowych ofiar od rodzin w sumie zebraliśmy 30.701 zł.
4. W październiku kolekta gospodarcza, odbędzie się w trzecią niedzielę miesiąca, czyli 21 października.

Zostali ochrzczeni

Zuzanna Konzorska, ur. 5.02.2012 r.
 Łukasz Świniarski, ur. 7.07.2012 r.
 Martyna Głowacka, ur. 19.06.2012 r.
 Patryk Jeliński, ur. 24.02. 2012 r.
 Milena Spodniewska, ur. 6.06.2012 r.
 Laura Wisniewska, ur. 25.05.2012 r.
 Lilianna Kurkowska, ur. 6.06.2012 r.

Zawarli sakramentalny związek małżeński

Bartosz Grabowski i Irena Zwolińska
 Arkadiusz Sulecki i Agnieszka Śliwińska
 Łukasz Rojko i Agnieszka Drozdecka
 Sebastian Orzechowski i Karolina Matysik
 Marcin Brzykcy i Aleksandra Górecka
 Adam Zieliński i Sylwia Wysocka
 Jarosław Utczyński i Kamila Bytner
 Marcin Brzykcy i Aleksandra Górecka

Odeszli do wieczności

Irena Woźniak, lat 74, z ul. Fordońskiej
 Mirosław Katafiasz, lat 74, z ul. Fordońskiej
 Konrad Maciejewski, lat 82, z ul. Garczyńskiego
 Natalia Góralczyk, lat 87, z ul. Osiedlowej
 Jan Madajski, lat 51, z ul. Cechowej
 Mirosław Katafiasz, lat 74, z ul. Fordońskiej
 Natalia Góralczyk, lat 87, z ul. Osiedlowej
 Ryszard Fryszka, lat 68
 Tomasz Jastrzebski, lat 38
 Ewa Szczurowska, lat 61

We wtorek, 2 października, o godz. 18.30,
 zapraszamy na Mszę św. z okazji 73 rocznicy
 egzekucji na Rynku w Fordonie.

Po Mszy św. udamy się przed kościół
 i tam przy pamiątkowej tablicy
 pomodlimy się za pomordowanych.

Po zakończeniu części oficjalnej przed pamiątkową
 tablicą, wierni ponownie przejdą do kościoła,
 gdzie po krótkiej chwili potrzebnej na zajęcie miejsc
 rozpocznie się wieczornica.

Wieczornicę poprowadzi młodzież oazowa.

Przez cały październik różaniec:

dla dorosłych codziennie o godz. 18.00,
 dla dzieci: w poniedziałki, wtorki i środy o g. 17.00,
 dla młodzieży w piątki o godz. 19.00
 adoracja Najświętszego Sakramentu i różaniec.

